Dziś Sport i Wychowanie Fizyczne

Cena egz. 10 gr.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

ROK XXVII | Poniedziałek 10 sierpnia 1936 r. | Nr. 216

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec Piłsudskiego 4. Telefony: Red. 64, Adm. 75. | P.K.O. 302.712 | Opłata pocz. uiszczona ryczałtem.

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową Zł. 2.50

Morderca ś. p. dr. Gosiewskiego przed sądem

Sprzeczność zeznań w śledztwie z zeznaniami na sali sądowej

(Wczoraj zamieściliśmy część rozprawy o zabójstwo ś. p. dr. Gosiewskiego. Dzisiaj zamieszczamy dalszy ciąg sobotniej rozprawy).

Wyjaśnienia oskarżonego Szymika są w niewątpliwej sprzeczności z jego zeznaniami pierwszemi, złożonemi w toku dochodzenia. Różnica ta w niektórych punktach szczególnie jest charakterystyczna. Tak np. poprzednio kategorycznie odrzucał on, jakoby był z przekonań socjalistą. Należenie swe do PPS tłomaczył względami oportunizmu życiowego. Bo wszak ostatnio był członkiem i BBWR i nawet należał do prezydjum miejscowego „Strzelca". Na rozprawie sądowej Szymik natomiast gorąco się powołuje na prawdziwe swe przekonania socjalistyczne. Teraz znów tłomaczy należenie do BB i „Strzelca" względami oportunizmu.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW

Świadkowie z policji, zarówno post. Kaz. Miszczak, jak i wywiadowca Pruszkowski oddają przebieg zatrzymania zabójcy zgodnie z opisem aktu oskarżenia.

Szymik nie uciekał, sam polecił się aresztować. Powiedział: „Zabiłem dlatego, że on zrobił krzywdę mnie i dzieciom moim".

O powodach zredukowania Szymika mówią świadkowie, urzędnicy ubezpieczalni.

Świadek Nawara, kierownik wydziału osobowego, potwierdza, że redukcja Szymika nastąpiła skutkiem zniesienia ambulatorjów i wprowadzenia systemu „lekarzy domowych". Po redukcji Szymik składał podania o przyjęcie go ponowne. Interwenjował u różnych osób. Świadek Nawara powołuje się na to, iż dr. Gosiewski listownie zwracał się do wicedyr. Wojciechowskiego, aby dano coś Szymikowi, gdyż ten się „odgraża". Gdy dr. Gosiewski przyjechał na inspekcję do Sosnowca, Szymik prosił o audjencję. Dr. Gosiewski początkowo nie chciał się zgodzić, mówiąc: „Przyjmę, jeśli zagwarantujecie, że niema on przy sobie rewolweru". Ostatecznie przyjął Szymika w asystencji kilku osób.

Proponowanej sobie pracy przy robotach miejskich Szymik nie przyjął. Wówczas powstała koncepcja, aby dać mu miejsce sanitarjusza. Szymik nie dał kategorycznej odpowiedzi. Nazajutrz jednak oświadczył, iż posady nie przyjmuje. Świadek miał wrażenie, że Szymikowi chodziło o uzyskanie posady równorzędnej z tą, co miał poprzednio.

Przewodniczący: Czy to specjalne zainteresowanie się dr. Gosiewskiego i dr. Rajsa losem oskarżonego wynikało raczej z uczucia litości, czy też z obawy przed pogróżkami?

— Raczej z litości.

Świadek Nawara jest jednocześnie komendantem okręgowym w „Strzelcu". Szymik pełnił tam funkcje sekretarza oddziału. Skłoniono go ostatecznie do wystąpienia wskutek jego postępowania z dr. Rajsem, który jest członkiem zarządu „Strzelca".

Św. Kantor-Mirski, referent osobowy Ubezpieczalni, jak najgoręcej zastrzega się przeciwko imputowaniu, jakoby przy redukcjach brano pod uwagę moment polityczny.

Redukcje były uzgadniane ze Związkiem zawodowym na uprzednich konferencjach.

Co do osoby Szymika, to świadek twierdzi, iż nie miał on dobrej opinji. Wpływały skargi od interesantów na jego szorstkość i brutalność.

Dr. Bogusław Niepielski, nacz. lekarz Ubezpieczalni, również zaznacza iż redukcje miały charakter rzeczowy.

Dr. Mieczysław Rajs był lekarzem ambulatorjum, w którem pracował Szymik. Początkowo stosunki między nimi nie były dość dobre, gdyż Szymik chciał we wszystkiem dominować. Później to wszystko ułożyło się jednak.

Dr. Rajs wiedział, iż Szymik posądzał go o wpływ na usunięcie go ze stanowiska. W istocie jednak tak nie było. Dr. Rajs interwenjował nawet u dr. Gosiewskiego, aby dać Szymikowi zajęcie, podkreślając jego pracę społeczną w „Strzelcu" i „Czerwonym Krzyżu". Dr. Gosiewski oświadczył, iż podejrzewa, że nie jest to szczera praca społeczna. Dr. Gosiewski podkreślał, iż możliwe, że redukcje ze względów oszczędnościowych pójdą dalej i dotkną nawet członków „Zw. legjonistów".

W rozmowie dr. Gosiewski miał się wyrazić o Szymiku, że to „zakapturzony pepesiak", czy też „komunista". Dokładnie tego św. Rajs nie przypomina sobie.

Następnie opowiada św. Rajs o wizycie Szymika który domagał się pożyczki i groził, że zabije świadka. W związku z tem wytoczono Szymikowi sprawę o groźby karalne.

Dr. Cholewicki, dyr. Ubezp., opowiada również o perypetjach z Szymikiem. Podkreśla, iż dr. Gosiewskiemu zależało, aby jakoś zabezpieczyć los Szymika.

Dr. Krupiński, który zetknął się z osk. na terenie „Ośrodka zdrowia" i „Czerwonego Krzyża", wydaje o Szymiku naogół dodatnią opinję.

Św. Rakieć, urzędnik Ubezp. a jednocześnie prezes Zw. prac., twierdzi, iż uprzedzano, aby nie interwenjować w sprawie Szymika, gdyż jest on zaplątany w robotę komunistyczną.

Adw. Gacki: Czy o tem mówił również dr. Gosiewski?

— Nie. Dr. Gosiewski tego nie mówił.

Mimo uprzedzeń św. Rakieć interwenjował w sprawie Szymika, wysuwając jego trudne położenie materjalne. Interwencja pozostała bezskuteczna.

Prokurator: Czy panowie byli uprzedzani o redukcji Szymika?

— Nie

— A jednak referent osobowy to ustala.

Na wniosek prokuratora sąd zarządza konfrontację między św. Rakieciem i Kantorem-Mirskim. Chodzi o to, czy Zw. zaw. był uprzedzony o zamierzonych redukcjach i czy personalnie redukcje były uzgadniane ze Związkiem.

Św. Kantor-Mirski stanowczo twierdzi, iż uzgadnianie takie było. Rozumie stanowisko, zajęte przez św. Rakiecia. Jako prezes Związku musi stać na stanowisku Związku, „gdyż inaczej usuniętoby go ze stanowiska".

Jednocześnie św. Kantor-Mirski zaprzecza, aby miał określać Szymika jako komunistę.

Św. Krupiński, dyr. rybn. gwarectwa, spotykał się na terenie społecznym z Szymikiem. Wydaje on o nim dodatnią opinję. Po usunięciu Szymika z Ubezpieczalni dr. Rajs prosił świadka o udzielenie jakiejś pracy Szymikowi. Było to jednak niemożliwe.

Św. Szymikowa, płacząc, oświadcza, iż nie może zeznawać.

Św. Bogdanowicz był szoferem w Ubezpieczalni. Dr. Gosiewski zwolnił go z pracy. W wyniku procesu Ubezpieczalnia wypłaciła (1.000 zł. odszkodowania.

Następnie zeznawali jeszcze świadkowie naoczni zajścia, którzy do sprawy nic nowego nie wnieśli. W każdym razie wszyscy ci stwierdzają, że ostatnie strzały były dane do leżącego.

Po przerwie św. Szymikowa wyraziła chęć zeznawania. Twierdzi, że uprzednio nie mogła z powodu choroby serca.

Mówi ona o zdenerwowaniu oskarżonego po zwolnieniu go z pracy. Dr. Rajsowa powiedziała mu że nie może dla niego nic zrobić, gdyż jest „ukryty pepesiak".

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj, w poniedziałek.

Wizyta szefa sztabu francuskiego w Polsce

w zwierciadle prasy angielskiej i niemieckiej

LONDYN, 9.8. Cała prasa dzisiejsza przynosi wiadomości o przyjeździe do Polski gen. Gamelin, szefa sztabu armji francuskiej, do którego to przyjazdu **przywiązują wielką wagę.**

„Manchester Guardian" twierdzi, że wizyta ta daje znamienną wskazówkę co do tendencji polskiej polityki zagranicznej. Pismo zwraca uwagę, że inspektor generalny armji polskiej gen. Rydz-Śmigły weźmie udział w manewrach armji francuskiej we wrześniu i twierdzi, że ta wymiana **wizyt polsko francuskich ma znacznie większe znaczenie, aniżeli wizyty gen. Goeringa w Polsce. Zdaniem dziennika gen. Rydz Śmigły jest faktycznym kierownikiem polskiej polityki zagranicznej.**

„Daily Telegraph" donosi, że gen. Gamelin jedzie do Polski na osobiste zaproszenie gen. Rydza-Śmigłego, który w rękach swych dzierży **ster polityki polskiej, które to stanowisko odziedziczył po marszałku Piłsudskim.**

„Daily Herald" pisze, że polityczne znaczenie wizyty gen. Gamelin jest olbrzymie i że stanowi ona wstęp do przywrócenia na nowo osławionego a**ljansu francusko - polskiego**, gdyż, jak pisze „Herald", gen. Rydz-Śmigły jest nietylko głową armji, ale i głową rządu polskiego.

NIEPOKÓJ NIEMIEC

BERLIN, 9.8. Wielkie zainteresowanie wywołała tu wiadomość o przyjeździe szefa francuskiego sztabu generalnego gen. Gamelin do Warszawy. Wiadomość tę, podaną przez korespondentów warszawskich, zamieszczają **pisma na naczelnych miejscach, z czego już wnosić można, że przywiązuje się wielką wagę do tych odwiedzin francuskich.** Jako cel wizyty gen. Gamelin podają korespondenci warszawscy „wyjaśnienie pewnych punktów niedostatecznie sprecyzowanych, podczas wizyty gen. Debeney w r. 1934 w Warszawie", a więc przedewszystkiem w kwestji **„odciążenia wschodniej granicy polskiej" oraz inne punkty, jakie wyłoniły się na skutek paktu francusko sowieckiego (?)**, poza tem rzekomo jednym z tematów rozmowy z gen. francuskim w Warszawie ma być **„sprawa kredytów zbrojnych dla Polski".**

Wizyta gen. Gamelin w Warszawie wywołała w tutejszych kołach politycznych pewne zdenerwowanie, nasuwa bowiem przypuszczenie, że jest ona w związku z rzekomo przygotowującą się zmianą **orjentacji polskiej polityki zagranicznej co określa się tu jako silniejsze oparcie się na nowo o Francję.**

„W tym miesiącu usłyszycie mię z Madrytu"

oświadczył gen. Franco

MADRYT, 9.8. Rząd powstańczy wprowadził w zajętych przez niej miejscowościach prowincyj północnych osobny podatek wojenny, przeznaczony na [illegible] zmobilizowanych żołnierzy.

MADRYT, 9.8. Prasa donosi, że wśród przywódców powstańców ujawniły się rozbieżności. Na naradzie w Valladolid wyrażono niezadowolenie z braku stanowczości ze strony gen. Franco i postanowiono wydelegować 2 oficerów do Gil Roblesa z żądaniem wytłumaczenia się ze swojego postępowania.

PARYŻ, 8.9. Z kwatery głównej powstańców w Burgos donoszą, że w północnych dzielnicach kraju osiągnęli powstańcy szereg sukcesów posuwając **się naprzód o kilka kilometrów.**

Na froncie południowym, naczelne dowództwo wojsk powstańczych objął generał Franco, który przystąpił do ofensywy w kierunku Madrytu. Niedaleko Badajoz i Caceras rozgorzały zaciekłe walki, które przyniosły powstańcom pełne zwycięstwo. Oddziały rządowe zostały rozbite i zmuszone do ucieczki. W ręce wojsk powstańczych wpadły **liczne auta pancerne i wiele broni.** Wśród jeńców znajduje się także pułkownik Puigdengola. Część gwardji cywilnej w tej okolicy przeszła na stronę powstańców.

Wedle dalszego doniesienia, wojska powstańcze zajęły bez oporu miasto Llora del Rio, leżące około 50 km. na północny wschód od Sewilli.

PARYŻ, 9.8. **Stacja radjowa w Burgos nadała przemówienie gen. Franco, który zwraca się z apelem do swych wojsk, aby wytrwały na posterunku, walczyć przeciwko wrogom narodu hiszpańskiego.**

Przemówienie swe gen. Franco zakończył słowami: „Trzeba ruszyć natychmiast na Madryt.

Daję wam słowo, że jeszcze w tym miesiącu usłyszycie mię ze stacji radjowej w Madrycie".

Zawieszenie starosty

WARSZAWA, 9.8. (tel. wł.) Starosta pow. dubieńskiego na Wołyniu został zawieszony w urzędowaniu.

Wójtowie czterech gmin w tym powiecie, zostali aresztowani za nadużycia przy budowie magazynów zbożowych.

Gospodarkę w powiecie dubieńskim bada ostatnio specjalna komisja ministerjalna z Warszawy.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Polska na 12-em miejscu

w ogólnej klasyfikacji olimpijskiej

Bieg maratoński jest każdorazowo wspaniałem zakończeniem olimpjady lekkoatletycznej.

Stutysięczny tłum zaobsorbowany był barwną grupą 50-ciu biegaczy, którzy za chwilę po okrążeniu bieżni, wybiec mieli bramą maratońską na 42-kilometrową trasę, by walczyć o palmę pierwszeństwa w konkurencji, wymagającej największego wysiłku. Strzał startera Mullera, oznajmiający rozpoczęcie biegu. Zawodnicy ruszają. Niema tu tego szybkiego wyskoku ze startu, jaki obserwowaliśmy w biegach 5 i 10 kilometrowych. Spokojnie, bez przepychania isę biegną długiemi, wolnemi krokami w kierunku bramy. Żegna ich huragan oklasków, który ma być zachętą do walki na bardzo długiej trasie.

Pierwszy wybiega ze Stadjonu Szwed za nim Francuz, dalej Włoch, Argentyńczyk. Polak i grupa Japończyków.

WYNIKI MARATONU

1) Son — Japonja, 2 g. 29 m. 19,2 s. nowy rekord olimpijski
2) Harper — Anglja, 2,3123,2.
3) Nan — Japonja 2,31.42.
4) Tamilo — Finlandja 2.32.45.
5) Noivonnen — Finlandja 2.33.46.
6) Kalemon — Afryka Płd. 2.36.17.
7) Robertson — Anglja 2.37.6,2.
8) Gibbson — Afryka Płd. 2.38.4.
9) Karpinen — Finlandja 2.39.33.
10) Erikson — Szwecja 2.43,12.
11) Kiriakides — Grecja.
12) Kalep — Francja, Marokańczyk. 13) Holmes — Szwecja. 14) Tuschek — Austrja. 15) Bartlett — Kanada, 16) Duval — Francja.

Zabala biegu nie ukończył, podobnie jak Portugalczyk Diaz.

Zabala na 28 km. upadł, podniósł się jednak, przebiegł jeszcze 4 km. i z wyczerpania wywrócił się.

Naogół większość zawodników na metę przyszła w dobrej formie. Nie było przykrych wypadków, jak w Paryżu i w Amsterdamie. Jedynie jeden z zawodników hinduskich po wykonaniu ostatnich 400 mtr. prawie że sprintem upadł na mecie z wyczerpania.

Pierwszy zawodnik niemiecki Brasseker przybiegł na 29-em miejscu, osiągając czas 2.49,33.2.

Reprezentant polski Garncarz przybył na 33 miejscu, z wynikiem 3.03,11.

O drugim Polaku, Fiałce do chwili od dawania numeru pod prasę nic nie wiadomo. Komisja sędziowska wydała bowiem komunikat do 36 miejsce.

4 × 100

Finał biegu 4×100 m. przyniósł zwycięstwo sbtafecie USA, która ustanowiła nieprawdopodobny wprost rekord 39,8 sek. Na każdego zawodnika wypada więc czas poniżej 10 sek. na 100 metrów.

Amerykanie biegli w składzie: Ovens Metcalfe, Draper i Wykojj.

Drugie miejsce zajęli Włosi, czasem 40.8 sek. w składzie Marriani Coldana Ragni i Gonele.

Trzecie Niemcy 41,2 sek.

KOSZYKÓWKA

Dziś Polska rozegrała mecz koszykówki z Japonją i przegrała w stosunku 43:31.

KLASYFIKACJA NARODÓW ZA WSZYSTKIE KONKURENCJE OLIMPJADY

1)	U.S.A.	198 pkt.
2)	Niemcy	182 pkt.
3)	Finlandja	71 pkt.
4)	Japonja	65 pkt.
5)	Szwecja	59 pkt.
6)	Włochy	58 pkt.
7)	Anglja	46 pkt.
8)	Węgry	37 pkt.
9)	Kanada	35 pkt.
10)	Francja	35 pkt.
11)	Austrja	29 pkt.
12)	Polska	23 pkt.
13)	Szwajcarja	18 pkt.
14)	Czechosłowacja	15 pkt.
15)	Holandja	15 pkt.
16)	Estonja	15 pkt.
17)	Turcja	6 pkt.
18)	Nowa Zelandja	6 pkt.
19)	Grecja	6 pkt.
20)	Danja	5 pkt.
21)	Norwegja	5 pkt.
22)	Australja	4 pkt.
23)	Filipiny	4 pkt.
24)	Łotwa	4 pkt.
25)	Argentyna	4 pkt.
26)	Belgja	2½ pkt.
27)	Brazylja	2 pkt.
28)	Luksemburg	2 pkt.

W lekkoatletyce Polska zajęła 8-me miejsce.

Mecze piłki nożnej w Zagłębiu

T. S. Unja — K. S. Dąb 2:2 (0:1)

W dniu wczorajszym rozegrano w Sosnowcu na stadjonie im. Marsz. Piłsudskiego zawody w piłkę nożną między benjaminkiem Ligi Dębem a miejscową Unją. Przed sędzią p. Grabowskim stanęły drużyny w następujących składach:

Dąb: Dyjar, Halama, Krawiec, Hyla Ogórek, Noras, Keszner, Peralla, Sobierad, Dreszer, Kloda.

Unja: Łukasik, Cieślik, Miernik, Wiśniewski, Staniszewski, Brzozowski, Gałkowski, Nowak, Słota (zwolniony z wojska), Teper i Kaczorowski.

W pierwszych minutach gry ujawnia się zdecydowana przewaga Unji, w której doskonale współpracują wszystkie linje. Bramkarz Dębu ma niewiele do roboty. Powoli goście otrząsają się i przechodzą coraz częściej do głosu, czego efektem jest zdobycie bramki przez Dreszera w 25 min. Wynik ten mimo obustronnych ataków pozostaje bez zmiany.

Po przerwie w dalszym ciągu przewaga Dębu, szczególnie ładnie gra prawa strona ślązaków: Sobierad, Keszner Jeden z niespodziewanych wypadków Unji przynosi jednak upragnione wyrównanie przez prawoskrzydłowego Gałkowskiego w 25 minucie. Ale riposta przychodzi w 36 min. gdy Keszner po solowym biegu zdobywa najładniejszą bramkę dnia.

Jednak na 4 minuty przed końcem gry Gałkowskiemu udaje się wyrównać, co tysięczna widownia przyjmuje z dużym entuzjazmem. Pozostaje 4 minuty nie zmieniają wyniku.

Jako przedmecz odbyły się zawody piłki nożnej między Unją II a Płomieniem II (Milowice) wynik 7:3.

O WEJŚCIE DO KL. A

TS. Cynkownia — KSM. Niwka 1:6. (0:1). Dla KSM. bramki strzelili: — Schlaur 4 Fajfisz 2. Sędziował p. Majerczyk.

O wejście do Ligi

AKS. Chorzów — Gryf Toruń 4:1

Rewanżowe spotkanie o wejście do Ligi państwowej między AKS-em z Chorzowa a Gryfem z Torunia rozegrano na stadjonie w Chorzowie.

Cracovia — RKS. Chorzów 10:0 (4:0)

Mecz w ramach o wejście do Ligi nie skończył się dla drużyny śląskiej wynikiem zaszczytnym. Cracovia przez cały czas tego meczu bawiła się w piłkę i bawiła publiczność i wynik ostateczny mógł być większy. Drużyna R. K. S. nie dojrzała jeszcze na drużynę ligową, bowiem gra jeszcze bardzo prymitywnie w piłkę nożną.

„Unja" Lublin — Skoda Warszawa 4:2 (2:1)

WARSZAWIANKA — BUDAFOK BUDAPESZT 5:2 (2:0)

Na 10 min. przed zakończeniem gry, słaby sędzia p. Frank przerwał mecz, gdyż jeden z graczy Warszawianki rzekomo go obraził.

Bramki dla Węgrów zdobyli Zibski i Wowacz, Hody i Hetarez po jednej. Dla Warszawianki Lech i Gorczyński.

Anglicy chcą „kupić" Wodarza

ZA 10 TYSIĘCY FUNTÓW SZTERL.

Po meczu Polska — Anglja naczelny redaktor Tthletick News The Mighey Tuck, Cathel Karby zwrócił się w imieniu jednej z czołowych drużyn piłkarskich ligi angielskiej z propozycją odstąpienia Wodarza klubom angielskim. Menażer angielski ofiarowuje tytułem odstępnego polskim władzom sportowym i klubowi hajduckiemu 10.000 funtów szterlingów.

Gra Wodarza, który jest najlepszym w tej chwili ze wszystkich polskich piłkarzy, zrobiła na Anglikach imponujące wrażenie. Za wszelką cenę chcą oni pozyskać polskiego piłkarza dla siebie.

PROGRAM RADJOWY

PONIEDZIAŁEK 10 SIERPNIA 1936 R.

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.03 Muzyka lekka (płyty). 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu, hejnał 12.03 Chwilka społeczna. 12.10 Wiadomości bieżące. 12.23 „1000 taktów muzyki" — odegra zespół Stefana Rachonia. 15.15 Rytmy taneczne (płyty). 15.30 Lekcja języka polskiego. 15.45 „W co się będziemy bawili?" — transmisja z ogródka dziecięcego w Wilnie. Audycja dla dzieci młodszych. 16.00 Koncert popularny w wyk. ork. Filharmonji warsz. pod dyr. Józefa Ozimińskiego z Ciechocinka. 16.45 „Nieznana harmonja obozów" — pogadanka. 17.00 Pieśni odśpiewa Hanna Łoszkiewicz - Molicka. 17.20 Muzyka z płyt. 17.50 „Na kaczki" — pogadanka. 18.00 Skrzynka ogólna. 18.10 Lekkie piosenki w wyk. Bogusława Wieczorowskiego. 18.25 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Recital śpiewaczy Stanisława Drabika. 20.00 Utwory fortepianowe Franciszka Liszta odegra Leopold Muenzer. 20.30 „Na wodach Polesia" — feljeton. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert orkiestry marynarki wojennej pod dyr. kpt. Aleksandra Dulina. 22.00 Transmisja i wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie. 22.30 Lokalne wiadomości sportowe. 22.35 Utwory na viola d'amore wykona Jan Rakowski.

Poświęcenie sztandaru

Związku b. ochotników armji polskiej

Wczoraj odbyła się w Sosnowcu uroczystość poświęcenia sztandaru Związku b. ochotników armji polskiej oddział w Sosnowcu.

O godz. 8 rano zebrały się organizacje z pocztami sztandarowemi przed Domem Społecznym w Sosnowcu, a stamtąd wyruszono pochodem na nabożeństwo do kościoła parafjalnego w Sosnowcu.

Podczas nabożeństwa pienia religijne pięknie wykonali p. Paweł Kucharski i p. Sajdak, oraz grała orkiestra fabryki Hulczyńskiego pod batutą p. Schillera. Poświęcenia sztandaru dokonał ks. kan. Jankowski, wygłaszając okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwie złożony został wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza, poczem organizacje biorące udział w uroczystości przedefilowały przed władzami wojskowemi i administracyjnemi. Defiladę przyjmował p. ppłk. Gorczyński.

Po defiladzie odbyła się akademja w Teatrze Miejskim. Zagaił akademję prezes Związku b. ochotników dr. Rajs wznosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzplitej., Prezydenta Rzplitej, Naczelnego Wodza gen. Rydza-Śmigłego, premjera Składkowskiego. Następnie krótko, po żołniersku przemówił ppłk. Gorczyński dowódca 23 pal. i wręczył sztandar dr. Rajsowi, który zkolei wręczył go chorążemu. Po tym akcie przekazania sztandaru, przemawiali: p. starosta Boxa, mjr. Stroński prezes Zw. b. ochotników na Śląsku, inż. Talko Porzecki imieniem POW. i Centralnej Rady działaczy społecznych, p. Kalkowski — Związek Powstańców Śląskich p. Wojciechowski w imieniu Związku marynarzy w rezerwie, przedstawiciel Związku strzeleckiego, związku podoficerów rezerwy, Legji inwalidów i in.

Po przemówieniach odczytane zostały nadesłane depesze, poczem odbyło się wbijanie gwoździ, oraz wpisywanie do księgi pamiątkowej.

Po wręczeniu sztandaru chorążemu orkiestra odegrała hymn narodowy, a po zakończeniu przemówień „Pierwszą Brygadę".

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych z p. starostą Boxą na czele, władz wojskowych z ppłk. Gorczyńskim, dowódcą 23 pal. i ppłk. Smelkowskim dowódcą PKU. na czele, liczne delegacje organizacyj, oraz kilkaset członków Zw. b. ochotników armji polskiej.

Uroczystość wypadła imponująco, a na podkreślenie zasługuje dobra organizacja.

TO I OWO

Na berlińskiej kanwie

Codziennie chłoniem echa z Olimpjady,
A przebiegając wzrokiem szpalty prasy,
Drżymy. Przy megafonach tłum przejęty,
blady
Przeżywa sercem wszystko.
Nasze asy
Rzucili rękawicę światu o pierwszeństwo!
A tam zwycięstwa, to sukces prawdziwy!
To trud!—Lecz nasze któż widzi męczeństwo?
I naszych nerwów napięte cięciwy?...
„Hallo! Tu Berlin" — drżą eteru fale.
Dziewczęta polskie sprawy nie popsuły!
Na piersi Polski lśnią srebrne medale.
Dobrze. A chłopcy? Nic... Opadli z siły?
To niemożliwe. Nie patrzmyż tak czarno.
Nie zbudowano Krakowa odrazu...
Nasi „kopacze" po medal się garną!
Martyna... Wodarz... tacy dają „gazu!"
Patrzajta... Węgrom „nawpychali" w bramę.
Angielskim drabom pięć się przylepiło...
I myślę—niezbyt w proroctwie swem skłamię
Peru i inni dostaną. aż miło!!
A Verey to złom? A nasi pięściarze!
Mamy coś jeszcze dorzucić na szalę.
Jeszcze — gdy wrócą—ktoś z nich nam pokaże
Zbliska te złote, berlińskie medale!

CHICHOT.

Dzieci z Zagłębia i Śląska
na kolonjach w Rabsztynie

Wielka radość panuje w końcu roku wśród dziatwy, przeznaczonej na kolonje. Radość na myśl bliskiego wypoczynku i używania swobody w zdrowej i pięknej okolicy. Wszyscy ci, co mogą gdzie wyjechać, uważają się i uważani są przez innych za szczęśliwców. Bo jakże! przecież większość pozostanie w zadymionem Zagłębiu i jedynie pobliskich łąk i rzeki używać będzie. „Szczęśliwcy" ciekawi są bardzo gdzie też będą zorganizowane kolonje. Może w Okradzionowie? — A może w górach? — ubią się w domysłach, a radziby jechać jak najdalej.

W tym roku Magistrat m. Dąbrowy i Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu wysłały około 800 dzieci na wywczasy letnie do Rabsztyna. Chłopcy w liczbie około 500 już powrócili, dziewczęta wyjechały na sierpień. Kolonje prowadzi p. **Leon Stankiewicz** instr. wych. społ. w Dąbrowie. Wielka była gromada chłopców — z całego Zagłębia: ze wszystkich miast, osad i wiosek, nawet ze Śląska: z Katowic i z Małej Dąbrówki.

Skoro tylko powrócili chłopcy, dziewczęta, ciekawe, jak to było w Rabsztynie, w te pędy do nich, aby się czegoś dowiedzieć.

— Ze stacji Rabsztyn — opowiada chętnie Gienek Cyba, co to razem z Jankiem Popiołkiem i Edkiem Prucis gazetkę „Głos kolonji" układał — szliśmy do naszej siedziby przez las. Po kilku minutach drogi widzimy: zza pni sosen coś się bieli... Jeszcze kilkanaście kroków i oczom naszym ukazuje się biały, duży dwupiętrowy gmach.

— To sanatorjum! — pośpieszył dopowiedzieć Oleś Broszkowski. Prawdziwy pałac! Słoneczny, jasny dom! Promienie słońca zaglądały do sypialni od rana do wieczora — zachwycał się Oleś.

— Ho, ho, a jakie mieliśmy wygody: elektryczne światło, umywalnie, wygódki, łaźnia, co tydzień kąpaliśmy się! Sypialnie dwie, czyściutkie i dużo światła i powietrze przez pięć wielkich okien się przedostawało! — z zapałem opowiadał Jurek Gonera.

— No, no!... Hm hm... — dziwiły się dziewczyny, kiwając głowami, i cieszyły się zarazem na myśl, że je to wszystko czeka.

— Zieleń lasu i czubki sosen zaglądały wprost do naszych sypialń. — A jak piękny widok rozciągał się wokół! Obserwowaliśmy z tarasu. Wokół las i las. Przed nami widać było dworzec, od wschodu domy dla letników, po zachodniej stronie, hen za wzgórzem widniały piaski pustyni Błędowskiej. Pięknie jest w Rabsztynie, uroczo... Jak bardzo pragnąłbym tam powrócić!... — zakończył życzeniem Tadek Katarzyński.

— I pogoda dopisywała nam cały miesiąc. Słoneczko świeciło i opalało nas na Abisyńczyków. Było trochę deszczu, żeby się nie kurzyło, a potem znów słońce. No, ale wy (to znaczy dziewczynki) takiej pogody mieć nie będziecie — droczył się Gienek Cyba.

— A jaż — zapiszczała któraś z dziewcząt — niby dlaczego nie? No pewno jeszcze lepszą!

Tak to gawędziły sobie dzieci o koloniach.

Dobrze jest na kolonjach, na takich zwłaszcza jak w Rabsztynie. W pierwszym dniu jednak — to „urwanie głowy". Trzeba całą gromadę podzielić na drużyny, wyznaczyć każdej wychowawcę i siedzibę, potem następuje „wypychanie" sienników, urządzenie sypialni, wujca i in. No, ale potem jest już „coraz lepiej", wszystko idzie „jak z płatka" według rozkładu, w gromadzie zapoznają się wszyscy z sobą i tworzą jedną rodzinę. Półtysięczny bliską „armię" podzielono na 10 drużyn, które objęli pp.: Pękalski Wiktor, Lewińska Janina, Jędrzejkówna Antonina Wójcikówna, Bidaga Józef, Rasiecki Mieczysław, Balcerowak Lucjan, Bednarski Edward, Lorek Feliks, Kr[illegible] Tadeusz.

Opiekę lekarską stanowili: lekarz [illegible] oraz higienistki pp.: Przybylakówna Bronisława i Cieplakówna Marja.

Wielką sympatją darzyła cała kolonja kochanych Ślązaków. Poprzydzielano ich do wszystkich drużyn, każda bowiem chciała mieć u siebie śląskich braci.

„Krasnoludków" kolonja posiadała drużyna druga. Oto nazwiska najmniejszych i najmilszych krasnoludków: Zdzisiek Niewiadomski, Wacław Kseń ze Środuli i Adolf Brzezok z Sosnowca.

Pewna część „kolonistów", zwłaszcza młodszych przechodziła w pierwszych dniach okres „tęsknoty" za domem. Oświadczali oni, że im się „przykrzy" [illegible] mamusi i tatusia. Tych „tęskniących" nazywano „mamusinymi synkami". Taki „mamin synek" pisze więc do domu: „Tylko bez [illegible] przyjechał najśladem, aby napisać list do kochającej mamusi i do kochającej siostry i tatusia piszę że jestem zdrów jak ryba czego i całej rodzinie życzę lecz mi się przykszy bez kochającego domu".

— Ja już drugi list z domu otrzymałem — chwalił się [illegible], ci zaś, co ani jednego listu jeszcze nie dostali, byli bardzo smutni. Pisze więc taki synuś: „Kochana mamusiu, czuję się dobrze, cieszę się jak najzdrowszem zdrowiem i proszę, żeby mamusia przyjechała na niedzielę". Nie wszystkim jednak się przykrzy, wielu czuje się tak dobrze, że chętnie pozostałoby na drugi miesiąc. Zdzisio W. gorąco zapewnia: „[illegible] mi się nie przykrzy, bo jest tu wesoło jak w mieście. Zrobiłem dla [illegible] dużo łodzi, kajaków i okrętów (z kory!). Grzybów w lesie jest moc, więc przywiozę dużo [illegible] Józiem w piątej drużynie z [illegible] laskami. Chciałbym się zostać jeszcze jeden miesiąc ale teraz kiedy nie można". Wszyscy zapewniają, że jest im bardzo dobrze, że są zdrowi, [illegible], że jest ładna pogoda, że jeść dają dużo i smacznie, że śpią na „salnikach" (siennikach). Henio dowiedział się od rodziców Zenka, co przyjechali w niedzielę do Rabsztyna, że jego mamusia była przed tygodniem chora. „Bardzo mi było przykro — pisał potem do domu — że ja mam tak dobrze, a mamusia chorowała.

I Szczepcio Smolorz, wesoły i żwawy zuch śląski, ma również kłopoty: „Mamusiu, ja Was bardzo proszę żebyście mi wyprali te galoty i ten swetter czarny, bo tamte powalały się i sondały, ja wiem że wy przyjedziecie. Przez kilka dni nie mieliśmy światła bo piorun szczelił w klucze o 3 kilometry [illegible]". O galotach mamusia Szczepcia zapewne zrozumiała, ale jaki związek [illegible] piorun, klucze ze światłem, tego chyba i Salomon nie odgadł. (Piorun uderzył w transformator w osadzie Klucze, skąd prąd dochodzi do [illegible] rajny).

Najmłodszych, co pisać jeszcze nie umieją, wyręczają starsi trochę koledzy.

— Stefan, napisz mi list do domu — prosi mały Zenek kolegę. Stefek Borawski chętnie się zgadza, bierze pióro, [illegible] i z powagą zapytuje „sekretarz".

— A cóż mam napisać twoim rodzicom? Dobrze ci jest? — Dobrze — odpowiada Zenek. — Nie przykrzy ci się? — Nie. — Podoba ci się tutaj? — O, bardzo. A napisz, Stefciu, że mi się scyzoryk zepsuł. — Dobrze, pokaż no ten scyzoryk. Stefek, zebrawszy wszystkie informacje, napisał [illegible] Zenek do swoich rodziców: „Kochani rodzice, jest mi tu dobrze i nie przykrzy mi się bardzo mi się tutaj podoba, a teraz donoszę wam, że mój scyzoryk mi się zepsuł bo pękła mu sprężynka i nie [illegible] się rusza czyśmy się już przeprowadzili".

Wciągnięci w tryb życia kolonijnego, czują się wszyscy bardzo dobrze, stanowiąc jedną wielką rodzinę.

Nie zapomnieli kolonjści i o gazecie. Wywieszali swe artykuły i rysunki na dużej tablicy przed budynkiem. „Jak te dni szybko lecą" — skarży się Maciek Cegłowski w „Głosie Kolonji", a Gienek Cyba pisze o lotnikach: „Codzień widzimy nad nami ćwiczące samoloty, a w nocy budzi nas ich warkot. To odbywają się manewry nad pustynią Błędowską i okolicami. Gdy nam dobrze i bezpiecznie jest na ziemi i śpimy spokojnie, lotnicy przygotowują się do obrony Polski. Jakże bardzo chciałbym [illegible] lotnikiem i powiększyć kadry [illegible] podniebnych, [illegible] będą bronić Polski i przysparzać Jej sławy".

Szybko mijają dni za dniami. [illegible] jak z bicza strzelił.

Wyjechali chłopcy, przyjechały za [illegible] dziewczynki — na cały sierpień.

[illegible]

Oddłużenie urzędników
ubezpieczeń społecznych

W dniu 7 bm. z inicjatywy wicemin. Jastrzębskiego odbyła się w Warszawie konferencja z przedstawicielami związków zawodowych pracowników ubezpieczeń społecznych oraz przedstawicieli Kasy Przezorności Pracowników U. S. w Warszawie i Spółdzielni Oszczędnościowo - Kredytowej Pracowników ZUS.

Przedmiotem konferencji była sprawa oddłużenia pracowników zatrudnionych w instytucjach ubezpieczeń społecznych.

W wyniku konferencji wicemin. Jastrzębski zakomunikował wymienionym przedstawicielom stanowisko Ministerstwa Opieki Społecznej w sprawie akcji oddłużeniowej, a mianowicie:

1) Oddłużenie obejmie zobowiązania w stosunku do instytucyj ubezpieczeń społecznych i będzie przeprowadzone przez te instytucje z dniem 1 września rb.,

2) na oddłużenie prywatnych zobowiązań (poza zadłużeniami w instytucjach ubezpieczeń społecznych) będą udzielane kredyty instytucjom kredytowym pracowników U.S., narazie do wysokości odpowiedzialności statutowej przyczem udzielanie wyższych kredytów na prywatne oddłużenie jest uzależnione od wyników badań, które przeprowadza ministertwo;

3) oddłużenie, keóre przeprowadzą instytucje ubezpieczeń społecznych, obejmie zaliczki długoterminowe, krótkoterminowe oraz areszty na pobory. Ogólna ilość rat spłacania zobowiązań nie może przekroczyć 60. Ponadto wykupione będą po cenie emisyjnej pożyczki państwowe na pokrycie wydatków z tytułu przejęcia długów, na których ciążą wyroki sądowe.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZYK

10 Poniedziałek

Dziś Wawrzyńca
Jutro Zuzanny Tyb.
Wschód słońca 4 m. 21.
Zachód „ 19 m. 17.

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Wilhelm Tell".
PAŁACE: I. „Biuro zaginionych ludzi". II. „W poszukiwaniu miłości".

Strajk okupacyjny
W LASKACH

W uzupełnieniu wiadomo'ci wczorajszej o strajku okupacyjnym w fabryce gwoździ i drutu w Laskach koło Sławkowa nadmienić trzeba co następuje.

Robotnicy z fabryki mieli podpisaną umowę zbiorową, której termin obowiązywał do 13 sierpnia. Obecnie, w ub. tygodniu wysunęli nowe żądania. Odbyła się konferencja z udziałem inspektora pracy, przyczem następna konferencja wyznaczona została na dzień 11 sierpnia.

Tymczasem robotnicy podburzeni przez kogoś niespodziewanie ogłosili w sobotę strajk okupacyjny.

Zarząd fabryki potraktował to jako zerwanie umowy przez robotników i wszystkim pracę wypowiedział, wywieszając na murach fabryki odpowiednie zawiadomienie.

Tego rodzaju strajk, noszący wszelkie cechy dzikiej anarchji, niewątpliwie zasługuje na potępienie. Normy prawne obowiązywać muszą obie strony, w przeciwnym razie stalibyśmy się świadkami zupełnego rozprężenia w życiu gospodarczem.

Do tego dążą co prawda komuniści.

× **ZŁODZIEJE SKORZYSTALI Z MECZU.** W dniu wczorajszym podczas meczu STS. Unja — KS. Dąb na boisku Unji w Sosnowcu nieznani sprawcy skradli dwa rowery należące do pp. Gerata i Jasińskiego, korzystając z okazji, że entuzjaści piłki nożnej śledzili ze specjalnem zainteresowaniem przebieg gry. Policja wdrożyła dochodzenie.

Nieszczęśliwy wypadek
POD WOJKOWICAMI KOMORNEMI

W ub. sobotę na robotach drogowych pod Wojkowicami Komornemi wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ jeden z robotników.

Mianowicie podczas przetaczania wózków t. zw. koleby w pewnej chwili wskutek własnej nieostrożności dostał się pod koła wózka robotnik **Jan Nowak**, który doznał zgniecenia obu nóg.

—xx—

× **KOMISJA POROZUMIEWAWCZA**
Donosiliśmy swego czasu o powstaniu tymczasowej Komisji porozumiewawczej, powstałej z inicjatywy Związku legjonistów okręgu Zagłębia Dąbrowskiego. Obecnie poszczególne organizacje otrzymały zaproszenie na zebranie, które odbędzie się w dniu 11 sierpnia o godz. 19-ej w Domu Społecznym w Sosnowcu. Na zebraniu tem przedyskutowane mają być tezy programowe, przyczem referat wygłosi dr. A. Pawełek. Z treści rozesłanych zaproszeń wynika, iż owa komisja porozumiewawcza ma być swego rodzaju „sejmikiem" dla różnego rodzaju organizacyj. Z wypowiedzianych w zaproszeniach uwag na temat projektowanej komisji porozumiewawczej trudno się zorjentować w celach i zadaniach tej organizacji.. Wyjaśnineie bliższe nastąpi prawdopodobnie we wtorek. W każdym razie inicjatorowie twierdzą stanowczo, iż komisja porozumiewawcza nie ma być żadną formacją polityczną.

× **ZZZ. GROZI..** Wczoraj odbyło się zebranie członków ZZZ. w Sosnowcu w lokalu własnym przy ul. Piłsudskiego 8, na którem sekretarz ZZZ. omówił sytuację strajkową, uwzględniając specjalnie strajk okupacyjny w fabryce kabli w Będzinie. Po ożywionej dyskusji postanowiono, że jeżeli dyrekcja fabryki nie załatwi zatargu z robotnikami według ich żądań, wszyscy członkowie ZZZ. [illegible] strajk [illegible] na [illegible] przez robotników fabryki.

Bandyta, który zasiadał
na tronie Afganistanu

Dzieje krótkich rządów popularnego w Europie władcy Afganistanu, Amanullaha, który obecnie przebywa na wygnaniu we Włoszech, dopiero teraz zostały dokładnie oświetlone, niedawno bowiem ukazała się w Anglji autobiografja tego, który strącił z tronu Amanullaha. Był nim Bacho Sakao, znany jako król Afganistanu pod nazwą Habibullaha.

„Karjera" Bacho Sakao rozpoczęła się bardzo wcześnie, jeszcze za jego młodzieńczych lat, kiedy Bacho podpalił budynek szkolny, chcąc zemścić się na mulle, który, według niego, nieumiejętnie uczył go pisać i czytać. Za tem pierwszem przestępstwem szybko nastąpiły inne, które zakwalifikowały Bacho jako zwykłego przestępcę.

Wstępem do karjery bandyckiej Bacho było następujące zdarzenie: pierwszej kradzieży dokonał w towarzystwie niejakiego Nur Khana, a gdy przy podziale łupu Nur Khan chciał oszukać Sakao, ten, wbiwszy mu nóż w plecy, pozbył się na zawsze niedogodnego kompana.

Po tym wypadku Bacho Sakao zaczął grasować po kraju jako bandyta i w krótkim czasie zdobył sobie taki rozgłos i mir, że naokoło niego skupiła się zgraja zbójów, gotowych na wszystko.

Był to okres, kiedy Amanullah, po swojem tournee po Europie, wrócił do Afganistanu. Wśród Afgańczyków, niezadowolonych z jego rządów, a przedewszystkiem z jego reform, godzących w prastare obyczaje, znalazł się również Bacho Sakao. Jego ludzie poprowadzili akcję przeciwko władcy Afganistanu, a kiedy udało im się zebrać pokaźną liczbę niezadowolonych, zjawił się sam Bacho i na czele zbuntowanych zajął przed mieścia Kabulu.

Amanullah nie zdołał obronić stolicy przed najściem „króla bandytów", który po ucieczce Amanullaha zasiadł na opróżnionym przez niego tronie, jako Habibullah, król Afganistanu.

Rządom krwawego terroru i okrucieństw położył kres wuj Amanullaha, Nadir Khan. Bacho Sakao — Habibullah został rozstrzelany.

Gdy krokodyl połknął
poborcę podatkowego

Mieszkańcy Borneo nad brzegami rzeki Barito są muzułmanami. Jako wierni wyznawcy Koranu, borneańczycy kąpią się codziennie w falach rzeki rojącej się od krokodylów. Niema dnia, by żarłoczne bestje nie porwały kogoś z kąpiących się. Fatalistyczni wyznawcy Proroka, mówią „kiszmet" i kąpią się dalej. Nikt nie myśli nawet o przepłoszeniu bestji.

Pewnego dnia reporter jednego z wielkich dzienników włoskich zauważył, ku swemu niemałemu zdziwieniu kilku tubylców, czyhających na brzegu rzeki na krokodyla. Za chwilę zwierzę było upolowane. Tubylcy zasiadali się niezwłocznie do oprawienia bestji. Zaintrygowany dziennikarz postanowił zbadać przyczynę dziwnego zachowania się tubylców, którzy dotychczas nigdy nie odważali się polować na krokodyle. Co się okazało? Krokodyl połknął przed chwilą poborcę podatkowego razem z zebranemi od podatników pieniędzmi. Tubylcy w obawie by następca poborcy nie ściągnął od nich po raz drugi sum podatkowych, utopionych w paszczy krokodyla, postanowili rozpruć zwierzę i wydobyć pieniądze, znajdujące się w jego wnętrznościach.

Traktor kierowany przy pomocy radja

Zakłady „General Elektric Co" w Nowym Jorku wypuściły na rynek urządzenie radjotechniczne, pozwalające kierować traktorem na odległość. Aparat składa się ze stacji odbiorczej z małą anteną pionową, którą umieszcza się na siedzeniu kierowcy. Odbiornik poprzez elastyczne połączenia jest sprzęgnięty z kierownicą, skrzynką biegów i pedałem do gazu.

Traktorem kieruje się przy pomocy małej stacji nadawczej, z której nadaje się sygnały określające czynność, jaką ma traktor wykonać. Kierowanie jest możliwe z odległości do 7 kilometrów. Nadając sygnały na kilku różnych falach, można jednocześnie kierować paroma traktorami. Radjostacja jest przystosowana w pierwszym rzędzie dla traktorów, obsługujących gospodarstwa wiejskie.

W ten sposób farmer, siedząc w cienistej altance, może uprawiać swoje pola wygodnie i bez zmęczenia.

ANTONI HRAN

Śpiewak w masce

10) POWIEŚĆ.

Młodzieniec jednak szybko otrząsnął się z pierwszego wrażenia, jakie bezwątpienia musiało na nim wywrzeć to bądź co bądź niezwykłe spotkanie z młodą, ładną dziewczyną na pustej, leśnej polanie, gdyż rozpromieniając smagłą, o regularnych rysach twarz beztroskim, a nawet nieco łobuzerskim uśmiechem, przemówił bez cienia tremy:

— Co za romantyczne spotkanie!... Czyż mógłbym przeczuć, że pośród tej leśnej głuszy, po której błądzę od blisko godziny, spotkam, w całem tego słowa znaczeniu leśną rusałkę.... O proszę nie robić zgorszonej miny — zawołał żywo, dostrzegając na twarzy Hanki cień niezadowolenia, czy udanej obrazy. — Kto się odważa samopas zapuszczać z knieję, musi być zgóry przygotowanym na zetknięce z drapieżnem zwierzątkiem, za jakie, jak się domyślam, uważa mnie pani... Cha, cha, cha!... — zaśmiał się tym szczerym, niewymuszonym śmiechem, ukazując dwa rzędy białych i równych zębów.

Hanka, mając już niemal na końcu języka złośliwą odprawę dla zbyt pewnego siebie młodzieńca, na wybuch jego szampańskiego śmiechu doznała napowrót uczucia onieśmielenia. Wprawdzie porywała ją złość na tyle bezczelnego tupetu nieznajomego, ale jednocześnie ten właśnie tupet nadawał mu pewnego rodzaju wdzięku.

Dlatego też, nie wyzbywając się chęci dania odpowiedniej nauczki natrętowi, postanowiła złagodzić nieco pierwotną, zamierzoną formę.

Niem jednak zdołała znaleźć odpowiedni dobór słów, tamten, poważniejąc nagle, rzekł całkiem już innym tonem:

— Przepraszam panią za te niezbyt może salonowe żarty, ale życia nie można zawsze podciągać pod idjotyczne formułki konwenansu. Jesteśmy młodzi, a młodość nie znosi żadnych więzów i zresztą z tem jej do twarzy... Ale to inne sprawy. W tej chwili aktualniejszem dla mnie jest odszukanie niejakiego pana Wawrzyńca Krzosa, zamieszkałego w Zabierzanach. Czy pani nie zechciałaby mi cośkolwiek dopomóc w tej sprawie, gdyż od wczesnego rana, to jest od chwili opuszczenia wagonu w najbliższem miasteczku, nie mogę trafić do celu mojej podróży, do Zabierzan. Musi to być naprawdę jakaś zabita deskami od świata dziura...

— O, przepraszam! — zaprotestowała Hanka, zdobywając się w ten sposób na pierwsze słowo do nieznajomego młodzieńca. — Zabierzany nie są znów taką dziurą, jaką pan sobie wyobraża... A droga prowadzi tę — wskazała wijącą się poprzez gąszcze leśną ścieżynkę.

— Dziękuję bardzo!... — odparł młodzieniec, pochylając się w niskim, pełnym dystynkcji ukłonie.

Już miał odejść, gdy Hanka prawie podświadomie rzuciła mu pytanie:

— Ciekawam, co za ważny powód zmusza pana do składania wizyty staremu Krzosow, który jest niczem więcej, jak tylko zwykłym karbowym w majątku hrabiego Zabierzańskiego?...

Ale na te słowa pogodne oblicze młodzieńca spochmurniało w jednej chwili, a w jego ciemnych oczach zapaliły się jakieś złe błyski.

— Czy pani chce przez to powiedzieć, że ów karbowy Krzos jest człowiekiem mniej wartościowym od jakiegoś tam utracjusza, hrabiego Zabierzańskiego? — odpowiedział pytaniem.

— W takim razie jest pani w błędzie... Dla mnie uścisk dłoni starego Wawrzona będzie wielkim zaszczytem i kto wie, czy w niedalekiej przyszłości niejedna hrabianka krwi nie będzie ubiegać się o względy jakiegoś pogardzanego Krzosa... — dodał z naciskiem i w chwilę później jego smukła sylwetka zniknęła w ciemnym gąszczu starego lasu.

— Komunista... — pomyślała Hanka. — Prawdopodobnie jest jednym z bolszewickich emisarjuszy, pragnących zaszczepić swe utopijne, barbarzyńskie ideje naszemu ludowi. Niepotrzebnie tylko wdawałam się z nim w rozmowę...

Głupiec!... Ubiegać się o względy jakiegoś pogardzanego Krzosa... Czyżby to powiedzenie należało brać wprost dosłownie, czy też tylko w przenośni?... Naturalnie, że jest to przenośnia.

D. c. n.

SOSNOWIEC Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. 64. Skrytka poczt. 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.
Rękopisów redakcja nie zwraca

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednolamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 mm.; w niedziele i święta 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy do... po...

Oddziały „Kuriera Zachodniego": BĘDZIN, Małachowskiego 7. — CZELADŹ, J. Dembiński, Staszica 16. — DĄBROWA GÓRNICZA, Krótka 11. — GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego. — KIELCE, Sienkiewicza 43. — ŁAZY, Władysław Jaworski. — OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. — STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 29. — ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. — ŻARKI, Fr. Cacoń. — MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. — PILICA, rynek, Jaworski.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.